

Schaff, Adam

"Narodziny nowożytnej filozofii człowieka", Bogdan Suchodolski, Warszawa 1963 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 9/3-4, 392-395

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zajmujący się owym, niewątpliwie szczytowym, okresem kultury dawnej Polski, jakim była monarchia stanowa.

Część dokumentacyjną zawdzięczamy rzetelnemu trudowi erudycyjnemu włożonemu w zestawienia, w edycję niełatwych tekstów rękopiśmiennych, w ich przyswojenie drogą analiz źródłoznawczych o dużej szczegółowości. Można by spierać się, nie tylko z autorem omawianej rozprawy, o stopień modernizacji lub w ogóle ujednolicenia przezwisk odmiejskowych mistrzów XIII—XV w. (Piotr z Alwernii, ale Bartłomiej z Bruges).

Książka, starannie napisana, podobnie też została wydana, errata są drobne. W materiale ilustracyjnym należało dążyć raczej do zachowania wielkości naturalnej liter rękopisów (jak ryc. 9 ze starodruku), a w każdym razie do reprodukcji próbek wielkości naturalnej obok całych a nieczytelnych stronic w silnym zmniejszeniu.

Aleksander Gieysztor

Bogdan Suchodolski, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 615.

Profesor Bogdan Suchodolski dał pracę nie tylko piękną, lecz również ogromnie obecnie potrzebną.

Jest truizmem twierdzenie, że filozofia człowieka przeżywa okres wzniesienia. Jeśli do niedawna jeszcze było to prawdą tylko w odniesieniu do krajów zachodnich i literatury niemarksistowskiej, to ostatnie lata znamionuje wzmożone i rosnące zainteresowanie problematyką filozofii człowieka na gruncie filozofii marksistowskiej. Jest to zjawisko nowe, a jednocześnie — na gruncie marksizmu — bardzo stare. Wraca się tu bowiem do źródła i próby humanistycznego prześwietlenia całego systemu myśli marksistowskiej, co z punktu widzenia jej genezy jest jak najbardziej zrozumiałe i prawidłowe. Włączając się coraz mocniej do ogólnego nurtu filozoficznej refleksji nad człowiekiem, marksizm dokonuje jedynie nowego odkrycia najstarszych swoich treści.

W tej atmosferze wzmożonych zainteresowań — nie tylko ze strony konsumentów idei, lecz również ich producentów — filozofią człowieka uprawianą z pozycji marksistowskich, zapotrzebowanie na historię antropologii filozoficznej jest całkowicie zrozumiałe. W humanistyce, a w szczególności w filozofii, historia idei odgrywa inną rolę, niż np. w naukach technicznych. Chociażby ze względu na długowieczność jej problemów podstawowych zarówno refleksja nad problemami człowieka, jak i różnorodne sugestie ich rozwiązań, są długo aktualne, w każdym razie jako bodźce myślowe.

Walor książki Suchodolskiego polega jednakże nie po prostu na tym, że dała ona historię filozofii człowieka w pewnym okresie historycznym, lecz że jest to historia filozofii człowieka ujęta z pozycji marksistowskich oraz unikalna pod względem podejścia do materiału, z którego czerpie się informacje na interesujący autora temat.

Do dzieła Suchodolskiego można podejść dwojako: od strony faktografii historycznej, oceniając trafność doboru źródeł, wierność ich przekazu oraz zasadność wysnutych na tej podstawie wniosków, albo też od strony metodologicznej, ustosunkowując się do założeń metodologicznych i do sposobu ich realizacji. Dla oceny pierwszego typu brak mi kompetencji — nie jestem historykiem i nie uważam zresztą tej sprawy za najważniejszą dla tego rodzaju dzieła. Toteż ograniczę się w mej recenzji do zagadnień drugiego typu — do zagadnień metodologicznych.

Jest szczęściem recenzenta, że ocenia pracę historyczną napisaną przez autora o szerokim zapleczu ogólnej wiedzy humanistycznej, a w szczególności filozoficznej. Właśnie dlatego realizuje on swoje założenia w sposób świadomy, uprawiając auto-refleksję metodologiczną. W konsekwencji to, co recenzent zwykle musi z trudem wydobywać z gąszczy tekstu, w tym wypadku autor ofiarowuje mu w postaci gotowej w *Przedmowie*.

Przedmowa jest zresztą rozdziałem dla siebie, czymś niezwykle rzadkim w pracach tego typu. Jest to faktycznie esej metodologiczny, tym cenniejszy, że wyrósł na gruncie skomplikowanych prac i przemyśleń autora. Zaofiarowana czytelnikowi jako wstęp do lektury, od którego przygotowany czytelnik koniecznie powinien zaczynać znajomość z dziełem, jest *Przedmowa* faktycznie poświęciem z punktu widzenia przemyśleń własnych autora. Jest to bowiem wynik ogromnej pracy umysłowej, osiągalny nie na drodze abstrakcyjnych przemyśleń, lecz w toku borykania się z opornym i złożonym tworzywem.

Autor ogranicza się w opublikowanym tomie do historii myśli renesansowej w dziedzinie filozofii człowieka. Ale — jak sam zapowiada — to nie jest historia filozofii człowieka w okresie renesansu, co zmuszałoby do przedstawienia wszystkich ówczesnych kierunków i wątków, lecz historia narodzin nowożytnej filozofii człowieka, a więc historia selektywna, ujęta *sub specie* specjalnych zadań i założeń. Aby uniknąć subiektywizmu w dokonywaniu tej selekcji, autor sięga do świadectwa tych idei, które zachowały aktualność i znaczenie w naszych czasach. Z całą świadomością autor stosuje tu metodologiczny postulat Marksa, ujęty w metaforze, że anatomia człowieka jest kluczem do anatomii małpy.

„Punktem wyjścia tej selekcji — pisze Suchodolski — są ogniwa późniejsze tego rozwoju nowożytnej koncepcji człowieka, który prowadzi aż do naszych czasów i przed którym współczesność otwiera horyzonty dalsze. Jak w wielu innych działach historii, podobnie i w historii idei, późniejsze etapy rozwoju pozwalają zrozumieć lepiej charakter i problematykę etapów wcześniejszych. Rozumiemy przeszłość nie tylko przez badanie jej źródła, ale i przez badanie jej owoców“ (s. 22).

Rzadka to i cenna, nawet wśród marksistów, świadomość metodologiczna!

Autor rozumie, że nie usuwa tym samym w sposób radykalny czynnika subiektywnego w odczytywaniu historii idei renesansowych. Ani nie jest to możliwe, ani potrzebne. Ma jednakże niewątpliwie rację, gdy twierdzi, że podjęcie jako centralnego problemu antropologii filozoficznej renesansu sprawy emancypacji człowieka z więzów metafizycznego poglądu na świat i takiego społecznego istnienia, które przeciwstawia egzystencję człowieka, „człowieka rzeczywistego“ — jego istocie, „człowiekowi prawdziwemu“, oznacza podjęcie problematyki aktualnej i dziś. I właśnie dlatego autor ma prawo powiedzieć, że odczytując epokę renesansu z naszego punktu widzenia nie dokonujemy jakiegś nieuprawnionej aktualizacji, lecz odsłaniamy jedynie to pokrewieństwo idei, które można określić jako „współczesność przeszłości“.

Czym jest jednakże filozofia człowieka i gdzie należy poszukiwać jej treści?

Nietrudno jest podać przykładowo jej zagadnienia, trudniej jest podać jej definicję. Ale najtrudniej, niewątpliwie, jest dla historyka podjąć decyzję, gdzie poszukiwać tej filozofii.

Czy w akademickich traktatach na temat człowieka? Autor odpowiada negatywnie na to pytanie, i słusznie. Nikt przecież nie ośmieli się przeczyć aktualności, również z punktu widzenia zawartych w nich treści filozoficznych, *Hamleta* czy

Don Kichota, a traktaty szkolarskie tego okresu należą już do rupieciarni historyka. *Państwo Stońca* Campanelli jest żywotne i dziś, ale nie jego akademicki traktat o człowieku.

Stąd wniosek autora, łatwy do sformułowania, ale ogromnie trudny do realizacji: filozofii człowieka należy poszukiwać nie tylko w wyspecjalizowanych traktatach na temat człowieka, lecz przede wszystkim w duchu filozofii danego okresu — w sposobie podejmowania problematyki ontologicznej, epistemologicznej czy aksjologicznej, a również w dziełach sztuki i kultury — w plastyce, muzyce, pisarstwie.

Rozwój filozofii jest konfliktowy. Z jednej strony oddzielają się od niej coraz to inne jej gałęzie w postaci samodzielnych nauk szczegółowych. Z drugiej zaś pole działania i wpływów filozofii rozszerza się, przepajając problematyką filozoficzną tzw. nauki pozytywne, ujawniając nowe problemy natury filozoficznej wraz z rozwojem nauk szczegółowych.

Ten problem występuje i w dziedzinie filozofii człowieka. Pojawiają się coraz to nowe dyscypliny nauk szczegółowych, traktujące od różnych stron o człowieku. Ale filozofia człowieka, zdaniem autora, nie jest po prostu ich uogólnieniem. Jest ona dziedziną pewnych rozważań ogólnych o człowieku, które pozostają w związku z badaniami nauk szczegółowych, ale w związku nie jednostronnym: czerpiąc dane i bodźce z tych badań nauk szczegółowych, jednocześnie tworzą podłoże teoretyczne i metodologiczne tych nauk. Zwykła to sytuacja w stosunkach wzajemnych filozofii i nauk szczegółowych, ale wniosek stąd płynący stanowi pewną dyrektywę badawczą dla historyka: nie ograniczać się do nauk szczegółowych.

Niezwykle ciekawa jest sugestia Suchodolskiego na temat rozszerzania się pola i zasięgu filozofii, mimo nieustannego uszczuplania jej zakresu przez oddzielanie się poszczególnych gałęzi nauk szczegółowych. Idzie mianowicie nie po prostu o to, że rozwój nauki — który wydziera filozofii poszczególne zagadnienia w miarę ich precyzowania i ustalania metod ich sprawdzalności — jednocześnie ujawnia nowe problemy charakteru filozoficznego, lecz również i o to, że ten rozwój prowadzi do postępującego „ufilozoficznienia“ nauk szczegółowych. Tak więc postulat młodego Marksa oraz pozytywizmu, by zadania filozofii zostały przejęte przez nauki szczegółowe, nie oznacza „końca filozofii“ w ogóle, lecz określonej jej postaci.

Tym bardziej skomplikowane są jednak zadania historyka filozofii człowieka, który musi zbierać — w sposób bezpośredni, lub pośredni — jej wątki i zagadnienia w rozmaitych dziedzinach filozofii i nauk szczegółowych. A również — jak się już rzekło — w rozmaitych dziedzinach kultury i sztuki.

Jak to zrealizować? Łatwiej przecież wysunąć postulat czy pomysł, niż wskazać, jak można go urzeczywistnić. W tym zakresie wzorów w literaturze brak. Taki jest już los pionierskich pomysłów. Suchodolski dał przykład, jak można realizować pomysł. A przykładem jest jego książka. Czy mu się to udało? Odpowiedź na wymienione pytanie musi być obciążona subiektywizmem, jest ona z konieczności indywidualna.

Jak już zaznaczyłem, nie czuję się kompetentny, by wydawać osady historycznej zawartości książki. Tym bardziej zaś, gdy rzecz dotyczy historii sztuki. Mogę tylko powiedzieć, że jestem pełen podziwu zarówno dla szerokości horyzontów i erudycji autora, jak i dla jego pomysłowości, jeśli idzie o generalizację filozoficzną treści artystycznych.

Przytoczmy tu jako przykład porównanie twórczości Leonarda i Dürera z punktu widzenia filozoficznej treści (s. 264—292). Albo analizę wizji człowieka w twórczości Rabelais (s. 360—374). Albo też podobną analizę twórczości Cervantesa i Szekspira (s. 492—528). Niezależnie od uwag krytycznych specjalistów tej czy innej

dziedziny historii sztuki Suchodolski pokazał, jak można po nowemu podchodzić do problematyki filozofii człowieka. I chociażby pionierstwo w tym względzie jest jego zasługą.

Centralną myślą filozofii człowieka renesansu, którą autor świadomie wydobyla na pierwszy plan, jest walka przeciw metafizyce i alienacji. Przeprowadzając konsekwentnie tę myśl przez całe dzieło, autor pokazuje zmagania antropologii antropocentrycznej z teocentryczną, zmagania, w których stawką było zwycięstwo konsekwentnego humanizmu. O to przecież szło przede wszystkim w sprzeczności wobec metafizycznej wizji świata i człowieka: by świat ludzki ujmować autonomicznie, bez żadnych dodatków „z zewnątrz“, bez heteronomii sił pozaludzkich. Tylko taka ludzka wizja świata, tylko taki „ludzki świat“ pozwalał na konsekwentną walkę z alienacją, która jest inną nazwą heteronomii, to znaczy na walkę z sytuacją, gdy twory człowieka usamodzielniają się i podporządkowują sobie człowieka.

Walka o antropologię antropocentryczną, a więc autonomiczną, jest centralnym rysem współczesnej walki ideologicznej na tym polu. Rzut oka na jej dzieje przeszłe jest nie tylko sprawą zainteresowań historycznych, lecz jest również efektywną pomocą w aktualnych bojach.

Suchodolski dał nam książkę piękną, mądrą i pożyteczną. Pozostaje tylko złożyć autorowi życzenia, by możliwie najszybciej dał nam następny jej tom.

Adam Schaff

Irena Stasiewicz, *Z początków teorii nauki w Polsce. Ignacy Włodek i jego dzieło* *. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 90.

Badania nad dziejami nauki polskiego oświecenia, prowadzone systematycznie od 10 z górą lat dzięki możliwościom stworzonym przez Zakład Historii Nauki i Techniki PAN, stale pomnażają istniejący poprzednio w tej dziedzinie dorobek, wcale już pokaźny w porównaniu z wiedzą o innych okresach rozwoju polskiej nauki. Oświecenie w różnorodnych swych aspektach zawsze ogniskowało uwagę wielu badaczy, ale poszczególne jego problemy, m.in. także w dziedzinie historii nauki, nie były opracowywane równomiernie. W ten sposób w cieniu postaci wielkich myślicieli i działaczy w rodzaju Kołłątaja, Staszica czy Sniadeckich, oraz w cieniu problemów, które oni podejmowali, pozostawały postaci o mniejszej sławie, a także cele ich wieloletnich nieraz trudów badawczych — zagadnienia dużej często wagi. Systematyczna praca, o której wyżej była mowa, łagodzi i niweluje nierównomierności i dysproporcje w dotychczasowych badaniach, stopniowo wypełnia ich luki, ukazuje postaci mało znanych lub zapomnianych uczonych, prezentuje problemy traktowane poprzednio tylko marginalnie. Ponadto — ukazuje perspektywę, że za jakiś czas uzyskamy nowy obraz nauki polskiego oświecenia, bogatszy, zmieniony w niejednym akcencie, w proporcjach różnych postaci i zagadnień.

Powyższe uwagi uwydatniają znaczenie pracy omawianej w tej recenzji, określają pozycję monografii I. Stasiewicz i jej przeznaczenie. Jest ona poświęcona uczoneму, o którym — poza drobnymi wzmiankami — milczała nasza historia nauki, oraz problematyce polskiej osiemnastowiecznej teorii nauki, nie budzącej dotychczas

* Praca ukazała się jako t. XXII serii *Monografie z dziejów nauki i techniki*, wydawanej przez Zakład Historii Nauki i Techniki PAN.